

OKRES PRZEDWYBORCZY NA UKRAINIE ROZSZERZY FRONT WOJNY INFORMACYJNEJ [ANALIZA]

Ostatni marsz sił prawicowych we Lwowie, na którym wznoszone były antypolskie hasła, jest tylko jednym elementem z szeregu procesów społeczno-politycznych. W swojej istocie jest to przede wszystkim gra wewnątrzpolityczna, z wykorzystaniem narracji antypolskich – tak na poziomie lokalnym, jak i w coraz większym stopniu ogólnokrajowym. W jej imię część liderów sił radykalnych gotowa jest narazić interesy i wizerunek całej Ukrainy, nie patrząc również na inne koszty, w tym gospodarcze. Problemem dla Warszawy jest więc nie sam marsz, ale nowa tendencja zmiany środka ciężkości debaty publicznej.

Marsz we Lwowie

Po przyjęciu nowelizacji ustawy o IPN Swoboda, wykorzystując swoich przedstawicieli w radach miejskich, ponownie zaktywizowała wysiłki ukierunkowane na przyjęcie na poziomie miast uchwał o obowiązkowym wywieszaniu czerwono-czarnych flag. Chodziło m.in. o Kijów, Lwów, Czerniowce, Iwano-Frankiwnsk czy Tarnopol. Cele tego były dwa: sprowokowanie polskich władz do bliżej nieokreślonej reakcji, ale i pokazanie wyborcom swojej nieugiętości i patriotyzmu. Trudno powiedzieć który z nich był ważniejszy. W Żytomierzu udało się przyjąć taką uchwałę 7 marca – przez siedem dni w roku na budynkach administracji miejskiej i rady miasta będzie wywieszana czerwono-czarna flaga. Marsz we Lwowie był reakcją na to, że projekt uchwały Swobody, a patrząc szerzej – patriotów, został odrzucony przez lwowską radę miejską, która przyjęła inny, mniej radykalny. Od razu po tym rozpoczął się przekaz, że było to działania „na korzyść Polaków”.

Organizatorem marszu był Korpus Narodowy, jednak Swoboda przyłączyła się do niego. Można to oceniać w taki sposób, że KN chciał zaznaczyć swoją pozycję i pokazać się we Lwowie. Nie bez znaczenia pozostaje wpływ lokalnych liderów opinii, którzy aktywnie włączyli się w procesy organizacyjne i polityczne.

Korpus Narodowy

Korpus Narodowy utworzony został 14 października 2016 r. na bazie Korpusu Cywilnego „Azow”. Jej szefem na zjeździe założycielskim został były dowódca pułku – Andrij Bileckij. Formacja powstała na bazie już gotowej struktury – partii Ruch Obywatelski „Uczciwe Sprawy” („Чесні справи”), która została założona rok wcześniej, w grudniu 2015 r. W niej również we władzach zasiadały osoby powiązane z pułkiem. Warto zwrócić uwagę, że w żadnych dokumentach związanych z nową formacją nie pada nazwa „Azowa”.

Korpus Narodowy w polityce wewnętrznej postuluje m.in.: „gospodarczy nacjonalizm”, ułatwienia w dostępie do broni palnej, „radykalne zwiększenie dzietności”, wzmocnienie pozycji prezydenta czy

utworzenie ukraińskiego legionu złożonego z cudzoziemców. W polityce zagranicznej, założeniami partii było m.in.: sprzeciw dla integracji Ukrainy z Unią Europejską czy NATO, rozwój współpracy w ramach Międzymorza, który ma być przede wszystkim sojuszem militarnym. Warty podkreślenia jest również postulat „odnowienia statusu państwa atomowego” przez Ukrainę.

Jak informował jeszcze w 2016 r. portal PolUkr.Net, który jako pierwsze medium przedstawił szczegółowy opis nowego ugrupowania w języku polskim: „Pierwszym wydarzeniem Korpusu Narodowego stał się «Marsz nacji», który przeszedł z pochodniami ulicami Kijowa 14 października, równoległe do konkurencyjnego marszu zorganizowanego przez skrajnie prawicową Swobodę. Marsz Azowa odbył się jednak wspólnie z Prawym Sektorem – przy tym pierwszym szła kolumna z flagami PS”.

Porozumienie ukraińskich partii prawicowych

Od tamtego sporów i ostrej krytyki Swobody przez Biłeckiego jednak sporo się zmieniło. 22 lutego 2017 r. partia Swoboda, Prawy Sektor oraz Korpus Narodowy zaczęły współpracować – zorganizowany został Marsz Godności Narodowej. Po nim liderzy wspomnianych formacji, tj. Ołeh Tiahnybok, Andrij Tarasenko i Andrij Biłeckyj podpisali „Manifest narodowy”.

Składał się on z 20 punktów, a wśród nich znalazły się zapisy takie, jak: prawne uznanie obszarów, na których prowadzona była operacja antyterrorystyczna (ATO) Ukrainy, jako terytoriów okupowanych, przygotowanie konkretnego „planu wyzwolenia Krymu i Donbasu od okupantów”, „odnowienie potencjału jądrowego” Ukrainy, „uznanie Federacji Rosyjskiej jako państwa-agresora na wszystkich poziomach światowej dyplomacji” czy zagwarantowanie prawa do obrony z wykorzystaniem broni oraz wolnego dostępu do broni palnej. Manifest zakończony został słowami, że dla realizacji tych postanowień podpisujące strony są „gotowe oddać swoje siły, majątek, a jak będzie taka potrzeba – życie”.

Finansowanie partii

W 2016 r. PolUkr.Net zwrócił uwagę na jedno z najważniejszych zagadnień – mianowicie „kto finansuje całe przedsięwzięcie nowej partii na Ukrainie”. Jak stwierdzono: „Trzeba pamiętać, iż za Korpusem Narodowym stoi jedna z najlepszych ukraińskich formacji wojskowych – samodzielna jednostka specjalnego przeznaczenia Gwardii Narodowej Ukrainy, która podlega ministerstwu spraw wewnętrznych. Szefem tego resortu jest Arsen Awakow, a nieformalnym dowódcą pułku wciąż pozostaje podpułkownik policji (choć formalnie zrezygnował z dowództwa po uzyskaniu mandatu deputowanego w Werchownej Radzie), a obecnie już i lider nowej formacji politycznej Andrij Biłeckyj. W sposób oczywisty ten ostatni zaprzecza jakimkolwiek związkom Awakowa z jego partią, lecz atmosfera pewnej niepewności pozostaje”.

Formalnie partia finansowana jest wyłącznie przez składki członkowskie – jednakowej wysokości wpłaty robione są zbiorczo. Formalnie w 2017 r. całe finansowanie pochodziło wyłącznie od osób fizycznych. Do tego dochodzi fakt, że poza samą partią polityczną pojawiły się i inne struktury: organizacja obywatelska „ГО Цивільний корпус «Азов»” (Korpus Cywilny „Azow”) oraz „Drużyny narodowe”. Te ostatnie mogą funkcjonować w różnych miastach jako różne podmioty prawne. Nie da się w związku z tym ustalić, jak dokładnie wygląda ruch środków finansowych, nie wszystko jest raportowane.

Ewolucja sił prawicowych na Ukrainie

Partię Biłeckiego potraktować należy jako pewnego rodzaju próbę badawczą. Ugrupowanie, które do tej pory na poziomie obwodu lwowskiego angażowało się głównie w protesty przeciwko Sadowemu (a

w innych regionach organizowało przemarsze patriotyczne lub akcje protestacyjne), skupiało się na szerszych celach. Próbowano stworzyć nową siłę, która nawiąże dialog i na stałe wpisze się w szerszą europejską scenę i dialog środowisk prawicowych.

Pochodną tego był fakt, iż Korpus Narodowy w sposób szczególny przez prawie dwa ostatnie lata próbował nawiązywać kontakty z polską prawicą i budować inny wizerunek ukraińskiej myśli narodowej. Było to rozwijane mimo tego, iż jest to ugrupowanie, które jest przeciwne wektorowi euroatlantyckiemu Ukrainy, a ideę Międzymorza / Trójmorza wykorzystuje instrumentalnie, jako alternatywę tak dla NATO i UE. W połączeniu z wzywaniem do odnowienia statusu państwa atomowego przez Ukrainę, stoi to zresztą w sprzeczności z całą konstrukcją bezpieczeństwa w regionie, ale i Eurazji czy globalnie.

Stopniowe wygaszanie dialogu, które zapoczątkowały polskie organizacje, jest niejako odzwierciedleniem wcześniej istniejących obiektywnych różnic. Biorąc pod uwagę jednak obecny kontekst polityczny relacji polsko-ukraińskich i dynamikę procesów wewnętrznych na Ukrainie, można prognozować, że pewne negatywne tendencje będą się pogłębiać.

Na partie radykalne jak Swoboda czy Prawy Sektor, których poparcie analizowane było w badaniach opinii publicznej, zagłosowałyby na przestrzeni 2017 roku według różnych szacunków łącznie ok. 4-6%. W ciągu ostatnich miesięcy obie z nich spadły poniżej progu wyborczego. Korpus Narodowy nie był nawet brany pod uwagę przy tych badaniach. Wzrost nastrojów antypolskich, wynikających z budowania przekazu o zagrożeniu i agresywnej polityce Warszawy, zapewne wzrosnie. W 2018 r. mają ukazać się nowe dane odnośnie sympatii Ukraińców do innych nacji. W poprzednich najbardziej pozytywnie odnoszono się na Ukrainie do Polaków. W tym roku może już ulec to zmianie.

Operacje informacyjne na użytek wewnątrzpolityczny?

Od wielu lat szereg sił politycznych na Ukrainie próbuje atakować mera Lwowa Andrija Sadowego. Szczególnie nasiliło się to od tragedii na wysypisku śmieci w Grzybowicach (niecałe 70 km od granicy z Polską), podczas której zginęły cztery osoby. Oskarżany jest m.in. o to, że przez lata nie egzekwował przestrzegania procedur bezpieczeństwa w związku ze składowaniem odpadów, ale i o to, iż chciał tak wysokie łapówki, nie zbudowano wcześniej spalarni śmieci, którą zainteresowane były firmy z Europy.

Faktycznym powodem eskalacji był jednak kontekst *stricte* polityczny. Na przestrzeni ostatnich dwóch lat ugrupowanie polityczne Sadowego – partia Samopomoc oraz on sam rzucili wyzwanie urzędującemu prezydentowi Petrowi Poroszenko. Mer Lwowa miał też kandydować na prezydenta oraz podjąć próby budowania nowej opozycji z innymi liderami mniejszych ugrupowań.

Od tamtego czasu zaczęły mieć miejsce rozmaite prowokacje przeciwko ambitnemu Sadowemu. Wykorzystano też do tego inne administracje obwodowe oraz policję – podczas pożaru na wysypisku zablokowano jakąkolwiek możliwość wywozu odpadów do innych obwodów. Doprowadziło to do licznych napięć i protestów w samym Lwowie, ostatecznie osiągając jednak efekt odwrotny – Lwowianie zidentyfikowali próby Kijowa do podważenia pozycji i mitu sukcesu wokół niego, jako dobrego menadżera i administratora, karząc przy tym samych mieszkańców. Ataki jednak się nie zakończyły.

Radykaliści są przeciwnikami tak Samopomocy, jak i samego Sadowego na poziomie lokalnym, jak i ogólnokrajowym. Konflikt mera Lwowa ze Swobodą ma już wiele lat, mimo to w pewnych aspektach miały miejsce na przestrzeni lat doraźne porozumienia. Jeżeli chodzi o spór Sadowego z Korpusem Narodowym, to jego początki można datować od lutego 2017 r. (okres trwania kryzysu związanego z wysypiskiem śmieci), kiedy Sadowy oskarżył NK o przywożenie swoich członków z różnych miast dla organizowania prowokacji we Lwowie.

Wykorzystując decyzje polityczne, które zapadały w ostatnim czasie w Polsce, zorganizowany został antypolski marsz. Sprzeciw mera Lwowa wobec propozycji obowiązkowego wywieszania czerwono-czarnych flag na budynkach administracji miejskiej spowodował, że siły prawicowi radykaliści oskarżyli go o bycie „polską agenturą”. To niebezpieczna tendencja.

Warto odnotować, że wiele organizacji pozarządowych, w tym zwłaszcza tych paramilitarnych, często w oficjalnych komunikatach wznosi jakieś postulaty „w imieniu społeczności Lwowa”. Bardzo często w taki sposób później odnoszą się do tego media, kopiując wypowiedzi aktywistów. W takich momentach bardzo łatwo o manipulacje i budowanie alternatywnych przekazów o postulatach „lwowskiej społeczności”. W rzeczywistości jednak są to wyłącznie zabiegi erystyczne.

Na Ukrainie obecna jest jeszcze narracja rosyjska, która jest skutecznie instalowana na Ukrainie z wykorzystaniem liderów opinii i tzw. „technologów politycznych”, pracujących dla prorosyjskiego Bloku Opozycyjnego, ale i administrację prezydenta Poroszenka. Chodzi o pozycjonowanie Sadowego jako „pro-polskiego separatystę galicyjskiego”. Pokrywało się to z szeregiem prowokacji organizowanych przez siły prorosyjskie i skrajnie prawicowe oraz przekazy o tym, jak Polska szykuje się do aneksji Galicji i Wołynia. Projekty konferencji, debat i manifestacji czy protestów zostały jednak porzucone i skupiono się na wpisywaniu samego Sadowego w te narracje i przedstawianiu go jako „polskiego agenta”. Obecnie jest to wspierane przez nacjonalistów ze Lwowa oraz ekspertów od marketingu Bloku Petra Poroszenki we Lwowie.

Wnioski

Wewnętrzna walka polityczna na Ukrainie będzie się zaostrzać im bliżej będzie do wyborów parlamentarnych w przyszłym roku. Różne siły polityczne, zwłaszcza radykalne, będą próbowały wzmacniać swoją pozycję i można zakładać, że coraz częściej wykorzystywać będą populistyczne hasła. Ta walka polityczna będzie szczególnie wyrazista w regionach, zwłaszcza zachodnich obwodach, w których trwać będzie walka o wyborców i gdzie łatwiej jest odwoływać się do kwestii prawicowych, ale i do tematyki związanej z Polską. Jednym z elementów ich kampanii najprawdopodobniej będą też najprawdopodobniej elementy antypolskie.

Antypolski populizm nie jest już jednak ograniczany do lokalnych rozgrywek na poziomie Lwowa czy obwodów granicznych z Polską. Poszczególne liderzy opinii i aktywiści z pewnością będą sięgać po instrumentarium ideologiczno-polityczne, akcentując chociażby, że nie mają nic przeciwko Polsce i Polakom, ale sprzeciwiają się polityce obecnego rządu w Warszawie. Podkreślać będą (jak i do tej pory), jak nikt z zewnątrz nie będzie mówił Ukraińcom co mają, a czego nie mają robić, jak zdecydowanie bronić będą własnej podmiotowości i suwerenności, oraz jak „nie dadzą siebie sprowadzić na kolana”. Retoryka o „wstawaniu z kolan” jest bowiem bardzo popularna w ukraińskich środowiskach prawicowych.

Wydarzenia z obszaru polityki wewnętrznej nad Wisłą mogą jednak doprowadzić do dalszej radykalizacji stanowisk, ale i dać narzędzia rosyjskim „technologom politycznym”, aktywnym nie tylko na Ukrainie, ale i w innych państwach regionu. Skupiać się one mogą na budowaniu nowych narracji o zagrożeniu polskim imperializmem, traktowaniu przez Warszawę państw regionu jako słabszych czy ogólnie o chęci ingerencji w sprawy wewnętrzne i podważaniu suwerenności sąsiadów. Od tego niedaleka droga, aby zacząć stawiać Polskę w jednym szeregu z Rosją, która przez lata próbowała ingerować w wewnętrzną politykę Ukrainy na różnych poziomach, także w kwestiach historycznych. To z kolei z pewnością szybko zostanie wykorzystane dyplomatycznie i propagandowo przez Kreml, nie tylko do dalszego pogorszenia wizerunku „niewdzięcznej”, „niestabilnej” i „faszystowskiej” Ukrainy na Zachodzie, ale i wzmacniania narracji o konieczności współpracy polsko-rosyjskiej.

Największym wyzwaniem dla polskiej administracji pozostawać więc będzie identyfikacja i

neutralizacja tendencji, w których także inni politycy ukraińscy, w tym strona administracji prezydenckiej, również podejmą decyzję o wykorzystaniu pogarszających się relacji polsko-ukraińskich w bieżącej walce politycznej. Będzie to nie tylko kontrproduktywne wobec celów, które stawia sobie Warszawa w polityce zagranicznej, czyli wzmocnienie negatywnych, nacjonalistycznych i antypolskich tendencji i narracji, które zablokują te zmiany, kompromisy i porozumienia, o które polskiemu rządowi chodziło.

W dalszej kolejności bowiem w sposób znaczący rozszerzony zostanie front prowadzonej przez Rosję wojny informacyjnej, a kolejna eskalacja sporów z sąsiadami osłabi pozycję Polski w regionie i innych organizacjach międzynarodowych. Polska administracja powinna aktywnie przeciwdziałać temu, aby nie doprowadzić do sytuacji, w której „ochrona przed agresywną polityką Warszawy”, ale i ogólnie „przed Polakami” nie stała się jednym z głównych punktów kampanii wyborczych, w których rywalizować będą ze sobą radykaliści, populiści i partie mainstreamowe. Do tego pojawi się szereg nowych narzędzi do destabilizacji sytuacji wewnętrznej w Polsce, biorąc pod uwagę liczbę ukraińskich obywateli nad Wisłą. To wszystko może zostać wykorzystane przez różne podmioty na poziomie regionalnym, wewnętrznym, ale i międzynarodowym.